



Żółtą drogą, zielonym polem
szedł raz człowiek pod parasolem
i uśmiechał się mimo słońca,
bo parasol był cały złoty,
coś mu śpiewało, bzykało jak mucha,
śmieszne bajki plótł mu do ucha...

I ten deszcz tak padał i padał,
a parasol gadał i gadał,
a ten człowiek mu odpowiadał.
I oboje byli weseli,
choć się wcale nie rozumieli
bo ten człowiek gadał po polsku,
a parasol - po parasolsku...

„Człowiek ze złotym parasolem”
Danuta Wawilów



Jesień oczami dziecka...

Jesień to piękna pora roku, pełna kolorów.
Pojawiają się barwne liście i kasztany.
Zwierzęta i rośliny przygotowują się do zimy.
Wiewiórki zaczynają zbierać orzechy i żołędzie.
Piękne liście dębów i innych drzew żółkną,
czerwienią, przybierają różne
ciekawe ubarwienie, by później upaść
i razem z innymi tworzyć piękny, barwny,
jesienny dywan.

Zofia

Stefaniak kl 3 a



"Zbieramy kasztany"

Zbieramy kasztany, robimy w nich dziurki, a wtedy je można nawlekać na sznurki.

Tak robi się lejce, naszyjnik z koralik. Kasztany, kasztany będziemy zbierali.

Władysław Broniewski



PRZEPIS NA KREM Z DYNI

POTRZEBNE SKŁADNIKI:

JEDNA DYNIĄ
DWIE MARCHEWKI
JEDNA PIETRUSZKA
JEDNA PAPRYKA
PIĘĆ ZĄBKÓW CZOSNKU
OLIWA Z OLIVEK
JEDNA CEBULA
SÓL
PIEPRZ

Wykonanie:

Czosnek i cebulę posiekać
na małe kawałki.

Paprykę oczyścić
i pokroić. Dynię obrać
i pokroić w kostkę.

Następnie do garnka z rozgrzaną
oliwą wrzucić czosnek, cebulę
i paprykę. Dodać dynię.

Wszystko zalać wodą
i gotować do miękkości.

Zblendować zawartość garnka.

Doprawić solą i pieprzem
według własnego uznania.



Maja Olszewska klasa 3e

Z życia szkoły

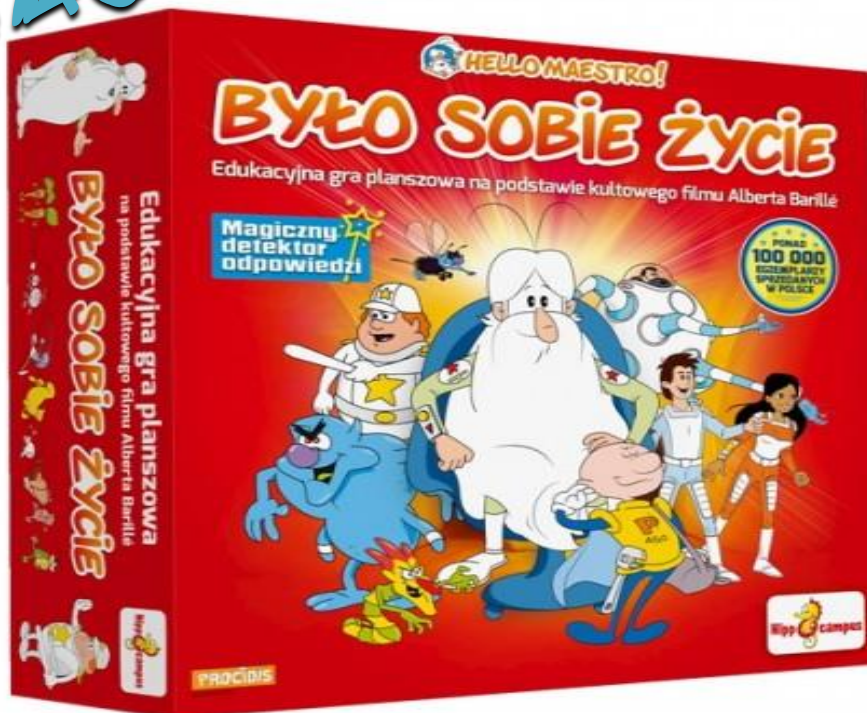
15 października odbyło się
Ślubowanie Klas Pierwszych
prezentujemy Wam
fotorelację z tej uroczystości.





Redakcja

ZAGRAJ Z NAMI



Cześć mam na imię Igor, jestem uczniem klasy 3 e.

Ponownie uczęszczam na zajęcia dziennikarskie i tym razem będę pisał dla Was propozycje gier planszowych.

Pierwszą grę, którą chcę Wam zaproponować to gra: „BYŁO SOBIE ŻYCIE”. Powstała ona na podstawie bardzo znanej bajki animowanej pod tym samym tytułem.

„Było sobie życie” to emocjonująca zabawa, w której możesz sprawdzić swoją wiedzę na temat zdrowia i ludzkiego organizmu.

Cel gry jest prosty: należy jak najszybciej zebrać komplet żetonów z wizerunkiem Hemo.

Żeby tego dokonać należy:

- prawidłowo odpowiadać na pytania;
- bronić się przed wirusami;
- wykorzystywać możliwości, jakie dają pole szansa;
- nie poddawać się, gdy trafisz na pole pech.



PAMIĘTAJ!!!

Cały czas mniej się na baczności. Jeżeli jesteś pewny swego, nie bój się pojedynków. Zaskakuj innych wiedzą i pomysłowością.

KULTOWY SERIAL INSPIRACJĄ DLA GRY

„Było sobie życie” - hasło to wywołuje wiele wspomnień, zwłaszcza u osób urodzonych w latach 80 XX wieku. W 1988 r. pod tym właśnie tytułem w polskiej telewizji emitowany był bardzo wartościowy serial animowany, który przyciągał rzesze dzieci w różnym wieku.

SOLIDNE WYKONANIE

Edukacyjna gra planszowa na podstawie kultowego filmu „Było sobie życie” jest zapakowana w solidne pudełko utrzymane w czerwonej kolorystyce. Na pudełku pojawiają się bohaterowie serialu. Wśród nich centralne miejsce zajmuje główny bohater – Mistrz. Jest to mędrzec z długą, białą brodą, który często utożsamiany jest z życiową mądrością.

Na opakowaniu pojawia się również informacja o adresatach gry. Dowiadujemy się, że w jednej rozgrywce może uczestniczyć od dwóch do czterech graczy w wieku od 7 do 107 lat. To bardzo dobra informacja, ponieważ oprócz dziecka w grze mogą uczestniczyć także rodzice lub dziadkowie, którzy będą mieli okazję odbyć małą podróż do przeszłości.

CO ZNAJDEMY W PUDEŁKU?

Solidne opakowanie idzie w parze z zawartością. Po otwarciu pudełka moim oczom ukazała się twarda plansza, a także przedmioty niezbędne do rozpoczęcia gry: kostka, 8 tekturowych pionków, 4 podstawki na pionki, karty podpisane jako „pytania łatwe” i „pytania trudne” (po 53 sztuki), karty oznaczone jako „szansa” i „pech” (po 45 sztuk), a także plik żetonów przedstawiających Leukocyty (35 sztuk), Lekarstwa (25 sztuk), Globinki (84 sztuki), a także najbardziej wartościowe ze wszystkich żetony Hemo (30 sztuk).

NAUKA PRZEZ ZABAWĘ.

Gra „Było sobie życie” pozwala dziecku zapoznać się z podstawowymi pojęciami z zakresu anatomii człowieka. Uczy, że z wirusami i bakteriami trzeba walczyć, najlepiej natychmiast, a także pozwala sprawdzić swoją wiedzę poprzez udzielanie odpowiedzi na łatwe lub trudne pytania. Tym samym uczy podejmowania decyzji i daje możliwość podjęcia ryzyka. Pokazuje również, że każde ryzyko wiąże się z określonymi konsekwencjami. Wspólna gra w „Było sobie życie” to świetny sposób na rodzinne spędzenie wolnego czasu, który z pewnością przyniesie wiele radości, emocji i wrażeń. Oprócz tego w kolekcji Hippocampus znajdziemy również inne gry tego typu. Są to m.in. „Był sobie człowiek”, „Byli sobie wynalazcy”, „Byli sobie podróżnicy”.

IGOR KALINOWSKI KLASA 3 E



PROPOZYCJE KINOWE

Dla kogo „Legiony”?



Rok 1914, wybuch Wielkiej Wojny. Dla będących pod rozbiorem Polaków to nadzieja na odzyskanie niepodległości. Kiedy dzielące się Polską mocarstwa skaczą sobie do oczu, uformowane zostają tytułowe Legiony Piłsudskiego, które zamierzają rzucić rękawicę carowi.

Odtąd nie ma ani Strzelców, ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi - ogłasza Józef Piłsudski. Jednym z legionistów zostaje ułan Tadek, walczący do tej pory dla Drużyn Strzeleckich. Wybranką jego serca jest agentka wywiadu I Brygady, Ola. To studentka medycyny należąca do Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego. Do oddziału dołącza też tajemniczy Józek - niepiśmienny dezertor z carskiego wojska, który za wszelką cenę chce dotrzeć do Łodzi. Przy pierwszej okazji Józek wykazuje się ponadprzeciętnym męstwem, a za udział w ryzykownej akcji otrzymuje pseudonim Wieża. Kiedy Tadek zostaje wysłany na samobójczą misję do pułku ułanów dowodzonego przez jego kuzyna Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, Ola coraz częściej zaczyna zerkać na przystojnego Józka. Zaczyna się miłosna opowieść, w którą uwikłani są: Józek, Ola oraz Tadek. Ich spotkanie rozpocznie burzliwy romans, który wystawi relacje bohaterów na wielką próbę.

Obok postaci fikcyjnych, których historie wzorowano na życiorysach prawdziwych legionistów, w filmie pojawia się szereg osobistości znanych z kart historii. Wśród nich: brygadier Józef Piłsudski, porucznik Stanisław Kaszubski ps. Król, rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, porucznik Jerzy Topór-Kisieliński i wielu innych.

Film „Legiony” (reż. Dariusz Gajewski) polecam fanom klimatów wojskowych i historycznych. Jeśli chcesz się dowiedzieć, w jaki sposób zginął Topór, dlaczego polski żołnierz salutuje dwoma palcami, jak potoczyły się losy Oli i dwóch legionistów, odpowiedzi na te pytania szukaj w kinie.



Weronika Krakowiak, kl. 7e



Recenzja przedstawienia pt. „Stowarzyszenie umarłych poetów”



Obejrzały w Och Teatrze 11 października 2019 r. spektakl był dla mnie przyjemnością.

Wyreżyserowany przez Piotra Ratajczaka nie był ani przez chwilę nudny, z zapartym tchem śledziłam losy bohaterów. Pogratiulować mogę również operatorom dźwięku i oświetlenia, Marcinowi Chlandzie i Michałowi Cacko. Różnokolorowe światła współdziałały z delikatnymi dźwiękami, wprowadzając niezwykle klimat.

O czym jest spektakl? To teatralna adaptacja filmu „Stowarzyszenie umarłych poetów”. Wydarzenia skupiają się wokół sześciu chłopców uczących się w Akademii Weltona, amerykańskiej szkole z internatem. Szkolne życie jest nudne i ciężkie, lecz wszystko zmienia się, gdy przybywa nowy nauczyciel języka angielskiego, John Keating. Uczy ich, by dążyli do celu, podążali za marzeniami i nie poddawali się. To właśnie dzięki niemu chłopcy odnawiają istnienie tajnego stowarzyszenia.

Pomimo, że wcześniej czytałam książkę i oglądałam film, nie przeszkadzało mi to w odbiorze, patrzyłam na spektakl z zupełnie innej perspektywy. Szkoda, że nie było wszystkich scen z filmu, ale to zrozumiałe, ponieważ przedstawienie trwało 110 minut, bez przerwy. Dla aktorów na pewno było to wyczerpujące. Świetnie odegrali swoje role. Wydaje mi się, że lepiej oddano na scenie teatralnej głębię charakteru postaci, zwłaszcza Keatinga, którego zagrał Wojciech Malajkat. Spektakl polecam każdemu.

Antonina Bałdyga, kl.7d



REKORDY ZWIERZĄT

MAM NA IMIĘ ŁUCJA, BARDZO LUBIĘ ZWIERZĘTA I TO O NICH BĘDĘ DLA WAS PISAŁA. OSTATNIO BYŁAM W WARSZAWSKIM ZOO WIDZIAŁAM TAM WIELE ZWIERZĄT, JEDNAK NAJBARDZIEJ ZAINTERESOWAŁ MNIE HIPOPOTAM I ŻMIJA GABOŃSKA.

HIPOPOTAM MA NAJWIĘKSZĄ PASZCZĘ WŚRÓD SSAKÓW LĄDOWYCH. OTWIERA JĄ NA SZEROKOŚĆ 1 METRA I ZACISKA Z SIŁĄ 8000 NIUTONÓW DLA PORÓWNIANIA KOT DOMOWY ZACISKA SWÓJ PYSZCZEK Z SIŁĄ 55 NIUTONÓW.

ŻMIJA GABOŃSKA WYRÓŻNIA SIĘ TYM ŻE PRODUKUJE WIĘCEJ JADU NIŻ INNE WĘŻE. JEDNO UGRYZIENIE ŻMII GABOŃSKIEJ MOŻE BYĆ ŚMIERTELNE. W JEDNYM UGRYZIENIU JEST 100-180 KROPLI, A WYSTARCZY TYLKO 20 KROPLI ŻEBY ZABIĆ CZŁOWIEKA. OPRÓCZ JADOWITEGO UKĄSZENIA POSIADA ONA NAJDŁUŻSZE ZĘBY WŚRÓD WĘŻY.

NIE WIEM JAK WY, ALE JA NIE MAM OCHOTY SPOTYKAĆ SIĘ OKO W OKO Z HIPOPOTAMEM I ŻMIJĄ GABOŃSKĄ 😊.

ŁUCJA TARWACKA KLASA 3 E



Szkoła - nie tylko nauczyciele i uczniowie...

WYWIAD Z PANIĄ MAŁGORZATĄ PRACOWNIKIEM ADMINISTRACYJNYM.

REDAKCJA: Jak się Pan/Pani nazywa?

PANI Małgosia: Małgorzata Rek.

REDAKCJA: Na jakim stanowisku pracuje Pan/Pani w naszej szkole?

PANI Małgosia: Woźna w szatni.

REDAKCJA: Czy to jest łatwa praca?

PANI Małgosia: Praca nie jest łatwa, ponieważ dzieci nie szanują naszej pracy, nie zmieniają obuwia, nie dbają o czystość, często pozostawiają swoje rzeczy)

REDAKCJA: Co Pan/Pani lubi w niej najbardziej, a czego nie?

PANI Małgosia: Bardzo lubię dzieci i młodzież, wydaje mi się, że mam z nimi dobry kontakt.

REDAKCJA: Czy lubi Pan/Pani pracę w naszej szkole? Jeśli tak, to dlaczego? Jeśli nie, to dlaczego?

PANI Małgosia: Lubię, bo tak jak mówiłam lubię dzieci i młodzież.

REDAKCJA: Czy lubi Pan/Pani dzieci i pomagać im?

PANI Małgosia: Bardzo lubię dzieci i pomagać im.

REDAKCJA: Czy często musi Pan/Pani upominać uczniów? W jakich sytuacjach? Czy lubi Pan/Pani to?

PANI Małgosia: Staram się jak najmniej, ale są sytuacje w których muszę zareagować. Gdy starsi chłopcy biegają po szatni, nie zdają sobie sprawy, że mogą przewrócić młodszego dziecko, które w danym momencie stoi im na drodze.

REDAKCJA: Czy nauczyciele często zwracają się do Pana/Pani o pomoc?

Czego ona dotyczy?

PANI Małgosia: Zdarza się, że nauczyciele proszą mnie o pomoc np. przypilnowanie dzieci.

REDAKCJA: Jak długo pracuje Pan/Pani w naszej szkole?

PANI Małgosia: w naszej szkole pracuję 2 lata, ale pracowałam też w innej 17 lat.

REDAKCJA: Co skłoniło Pana/Panią do podjęcia tej pracy?

PANI Małgosia: Właściwie to miała to być praca a chwilę, ale tak mi się spodobało, że pracuję nadal.

REDAKCJA: Czy ma Pan/Pani czas na przerwę w pracy? Jeśli tak, co Pan/Pani wtedy robi?

PANI Małgosia: Mam przerwę na posiłek.

REDAKCJA: Ile godzin Pan/Pani pracuje?

PANI Małgosia: 8 godzin.

REDAKCJA: Jak wszystko już zrobicie w szkole, to co wtedy robicie, będąc nadal w szkole?

PANI Małgosia: Raczej nie ma takich sytuacji, by nic nie było do pracy, ale jak już tak się zdarzy to odpoczywam.

REDAKCJA: Co się dzieje, gdy zabraknie Panu/Pani narzędzi do pracy?

PANI Małgosia: Nie miałam jeszcze takiej sytuacji.

REDAKCJA: Czy ma Pan/Pani hobby? Jeśli tak, to jakie?

PANI Małgosia: lubię czytać książki.

REDAKCJA: Co lubi Pan/Pani robić w wolnym czasie?

PANI Małgosia: Spacerować.

REDAKCJA: Bardzo dziękujemy za poświęcony czas i życzymy Pani wszystkiego dobrego.

PANI Małgosia: Dziękuję.



Nasze opowiadania

Wyprawa w kosmos

Gdy byłam małą, marzyłam, by zostać astronautką, odkrywać wielki świat - kosmos. Marzyłam, by poznać kosmitę i się z nim zaprzyjaźnić.

Teraz jestem dorosła. Poszłam na studia astronomiczne i skończyłam je. Dostałam pracę. Badam kosmos. Znajomi mówią na mnie Kropka.

Pewnego dnia otrzymałam misję. Miałam wylądować na Marsie. Gdy rakieta wystartowała, zaczęłam się bać. Pomyślałam, że nigdy już nie zobaczę Tatr, Morza Bałtyckiego, nie zwiedzę świata, nie zobaczę rodziny. Gdy trzęsienia ustały, otworzyłam oczy. Nawet nie wiedziałam, kiedy je zamknęłam. Zobaczyłam czarną otchłań, miliardy gwiazd i planetę, na której miała stanąć moja noga. Uspokoiliłam się. Rakieta leciała na autopilocie.

Nagle coś uderzyło. Rakieta zaczęła się obracać wokół własnej osi. Wyrównałam lot. Kiedy spojrzałam za okno, ujrzałam dziwną, nieznaną mi planetę. Była mniejsza od Księżyca. Wylądowałam na niej. Wzięłam głęboki oddech i uśmiechnęłam się. Czas odkryć coś nowego - pomyślałam. Założyłam swój kosmiczny kostium i wyszłam z rakiety. Nie przemyślałam tego. Nigdy nie słyszałam o tej planecie. Nie wiedziałam, jaka panuje na niej atmosfera. Byłam ciekawa, co to za miejsce. Przeszłam kilka kroków. Pomyślałam, że ta planeta jest bardzo podobna do Ziemi. Postanowiłam wrócić do rakiety i zawiadomić centralę o tym, gdzie się znajduję. Gdy się odwróciłam, nie ujrzałam swojego pojazdu. Zaczęłam się nerwowo rozglądać. Co jest? - pomyślałam. Nagle kątem oka zobaczyłam, że coś albo ktoś porusza się za skałami.

- Kto tam?! - zawołałam. Byłam przestraszona, bałam się, że jakiś obcy zrobi mi krzywdę. Znowu ogarnęła mnie myśl, że nie zobaczę już Ziemi.

Z ukrycia wyszła kosmitka. Była podobna do człowieka i wysoka tak jak ja. Wyglądała na wygłodzoną. Miała ciemną karnację, czarne oczy, bardzo długie brązowe włosy. Gdyby przypatrzyć się im uważniej, można by ujrzeć w nich gwiazdy. Usta miała czerwone jak róża. Ubrana była w zieloną suknię do kostek, chodziła boso.

- Kim jesteś?- zabrzmiał jej melodyjny głos.

- Kropka. Anna Kropka - odpowiedziałam - A ty, kim jesteś?

- Nazywam się Julia. Nikt mnie tu nie odwiedza. Dlaczego przyleciałaś?

- Miałam wylądować na Marsie. Coś uderzyło w mój statek i zboczyłam z trasy. Wiesz, gdzie jest moja rakieta?

- Wiem. Chodź, pokażę ci - skinęła ręką, bym poszła za nią. Po pewnym czasie dotarliśmy do miejsca, w którym znajdowała się pojazd. Zauważyłam, że jest uszkodzony.

- Przykro mi. Pomogę ci go naprawić.

- Dziękuję, ale... jak my to zrobimy?

Kosmitka przyłożyła dłoń do ściany maszyny i wyartykułowała jakieś dziwne dźwięki. Gdy odeszła od niej, zobaczyłam, że jest naprawiona.

- Dziękuję - pełna radości przytuliłam Julię.

- Kropko - znów gestem pokazała, że chce mnie gdzieś zaprowadzić. Po chwili byliśmy przed jaskinią. Weszliśmy do środka. Miała mnóstwo korytarzy i pomieszczeń jakby była domem dla kilku licznych rodzin. Szliśmy przez dłuższy czas w mroku. Aż w końcu zobaczyliśmy światło. Pobieglyśmy do jego źródła. Zobaczyłam coś, czego nigdy nie widziałam. Źródłem blasku było drzewo z kryształów. Mienilo się wszystkimi kolorami, jakie istnieją we wszechświecie.

- Co to za miejsce?- zapytałam Julię.

- Jesteśmy w Jaskini Życia, a to jest moje drzewo życia.

- Jest takie piękne! - zawołałam zachwycona.

- Niedługo zmieni się w pył.

- Co to znaczy? - nie zrozumiałam słów Julii.

- Gdy ono zmieni się w pył, ja umrę.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Z jej wyrazu twarzy wyczytałam, że nie ma dla niej ratunku.

- Czy nie się nie da zrobić? - zapytałam.

- Niestety, nie. Im bardziej moja cera ciemnieje, tym bliższy jest dzień, w którym umrę.

- A gdybyś poleciała ze mną na moją planetę, na Ziemię? - zaproponowałam.

- Nigdy nie opuszczałam tego miejsca...

- Zawsze musi być ten pierwszy raz! - powiedziałam z nadzieją w głosie.

- Dobrze polecę, ale musimy zabrać moje drzewo życia.

Julia usiadła obok mnie na fotelu, zapięłyśmy pasy i wystartowałyśmy. Leciałyśmy z bardzo dużą prędkością. Weszłyśmy już w atmosferę ziemską. Julia coraz gorzej wyglądała, drzewo powoli zmieniało swój wygląd. Wylądowałam. Spojrzałam na drzewo, na Julkę i wysiadłyśmy. Gdy ludzie zobaczyli kosmitkę, w panice uciekli. Zostałyśmy same. Usiadłyśmy na ławce. Julka nie miała siły, by iść.

- Kropko? Polubiłaś mnie? - zapytała tak cicho, że prawie jej nie usłyszałam.

- Oczywiście - miałam łzy w oczach.

- Zostałyśmy przyjaciółkami? - powiedziała to jeszcze ciszej.

- Tak.

Kiedy odpowiadałam, jej drzewo zamieniało się w pył.

- Cieszę się, że mam przyjaciółkę... - nie dokończyła. Zamknęła oczy. Stała się kryształowym drzewem.

Kilka moich łez spadło na ziemię.

Maria Zasadowska, kl. 7a

SZKOLNE HUMORKI

- Dlaczego ciągle spóźniasz się do szkoły? - pyta nauczycielka Jasia.

- Bo nie mogę się obudzić na czas...

- Nie masz budzika?

- Mam, ale on dzwoni wtedy gdy śpię.

Pani na lekcji biologii pyta:

- Jasiu, powiedz mi ile pies ma zębów.

- Pies - odpowiada Jaś - ma cały pysk zębów.

Na lekcji biologii pani pyta uczniów:

- Proszę wymienić pięć drapieżników.

- Jeden lew i cztery tygrysy.

Na lekcji geografii nauczyciel pyta Michała:

- Gdzie leży Kuba?

Na to Michał:

- Kuba leży w domu, ma grypę.

- Jak brzmi liczba mnoga od rzeczownika "niedziela"?

- Wakacje, proszę pani!